

Na unijnej smyczy

Raport z likwidacji WSI przyjęto dobrze w USA, podejrzanie chłodno w Unii Europejskiej i jej brukselskiej centrali, a najgorzej, wręcz histerycznie w Polsce, gdzie troska o każdego ubeka i sowieckiego szpiega ma wymiar iście chrześcijańskiej miłości. O tym, że ujawnienie Raportu było pociągnięciem bardziej o znaczeniu międzynarodowym niż krajowym świadczą niektóre opinie ekspertów ze Stratfor (amerykańskiego centrum analiz strategicznych). Analitycy łączą fakt opublikowania Raportu z przyszłym zwiększeniem pozycji Polski na arenie międzynarodowej. Polska zrobiła pierwszy konkretny krok w celu zasadniczego zmniejszenia rosyjskich wpływów. Raport doprowadził do wyeliminowania tych oficerów tajnych służb, którzy po kursach czy szkoleniach w Moskwie obejmowali w służbach specjalnych funkcje kierownicze i decydowali o wielu kluczowych dziedzinach życia w Polsce. Ujawnienie Raportu i polsko-amerykańskich planów zainstalowania tarczy antyrakietowej zbiegło się w czasie, co może potwierdzać, że nasza obecność w NATO i polsko-amerykański sojusz ma przed sobą perspektywę. A to może być powodem chłodu ze strony Unii Europejskiej, która od lat systematycznie rozluźnia swoje związki z NATO na rzecz ścisłych kontaktów Europy, a konkretnie Francji i Niemiec z Rosją. W tym celu oswaja się opinię publiczną z faktem bezprawnego działania Amerykanów w Europie, które ma się przejawiać w funkcjonowaniu tajnych amerykańskich więzień. Śladów wymyślonych miejsc tortur

nieszczęsnych talibów szczególnie dokładnie poszukiwano w Polsce. Obecność Polski w Unii Europejskiej, a równocześnie zamiar odgrywania roli głównego sojusznika USA w Europie będzie powodował trudności, także gospodarcze. Ostatnio mogły się one nawet nasilać ze względu na plany polsko-amerykańskiej tarczy antyrakietowej. Unia Europejska nie jest w stanie zmienić negatywnego nastawienia Rosji w sprawie embargo na polskie mięso. Polska wskazuje na istotę unijnych wzajemnych solidarnościowych zobowiązań, ale efektów nie widać, a następny konflikt z Brukselą właśnie dojrzewa i zapowiadają się nowe. Kto z euroentuzjastów przypuszczał, że przy pomocy kilku tzw. „ekologów”, inspirowanych przez europejskie centrale „partii zielonych” będzie można zablokować inwestycję drogową i zagrozić Polsce milionowymi karami. Podstawą tej kuriozalnej polityki szantażu jest uchwalony przez europejską komisję program ochrony przyrody „Natura 2000”. Bruksela bez udziału Polski wyznaczyła tereny, które jej zdaniem podlegają szczególnej ochronie ze względu na walory przyrody. W ten sposób w strefie ochrony znalazła się Dolina Rospudy, o której istnieniu wiedzieli dotąd okoliczni mieszkańcy, a urzędnicy Unii Europejskiej dowiedzieli się za pośrednictwem bliżej jeszcze niezidentyfikowanego lobby, dążącego do zablokowania planowanej w tym rejonie od wielu lat inwestycji drogowej. Na tym przykładzie wyraźnie widać różnice interesów bogatej „starej” Unii i kraju, który chce odrobić wieloletnie zaniedbania gospodarcze. Program rządu Jarosława Kaczyńskiego

jak najszerszego przebudowania Polski zderza się z unijną machiną. Pieniądze z frankfurckiej unijnej kasy są wydawane tylko na te inwestycje, które mają zgodę Brukseli. Jakże inaczej na tym tle kształtują się relacje w NAFTA, organizacji, której nawet nazwy nie pozwolono nam poznać w czasie zakłamanego unijnego referendum. Teraz kiedy wydawałoby się, że wreszcie można prowadzić własną politykę gospodarczą, słyszymy - STOP, jak na przykład stop dla biopaliw. Długo oczekiwana przez polskich rolników, przyjęta w bólach po sejmowej bitwie - ustawa o biopaliwach wraca do punktu wyjścia. „Uchwalać to wy sobie możecie, ale to my decydujemy o ostatecznym kształcie każdej waszej ustawy, bo to my ustalamy wysokość każdej ceny, ulgi, marży, akcyzy czy dofinansowania”. To mówi nam Bruksela. Rząd Kaczyńskiego ponownie stanął przed groźbą rozpadu koalicji, bo pan minister rolnictwa stoi na gruncie polskiego prawa, broniąc rolników - swoich wyborców. Zaś pani minister finansów musi przestrzegać unijnych przepisów. Próba zerwania się z unijnej smyczy grozi unijnymi karami. Wyraźnie widać, jak Polska i inne nowo przyjęte do UE kraje wpadają w unijne pułapki. Chcą, ale nie mogą samodzielnie wykorzystać w pełni ekonomicznej i finansowej szansy rozwoju w interesie własnych zaniedbanych gospodarek. Trudności tych krajów będą się pogłębiać proporcjonalnie do ich politycznych aspiracji na arenie międzynarodowej oraz stopnia samodzielności w stosunku do unijnych struktur.

Równocześnie trwa budowa nowego „europejskiego człowieka”, króla użycia i zwolennika eutanazji, który, jak podpadnie, to podlega europejskiemu nakazowi aresztowania. Powraca totalitarna idea „Konstytucji Europy”. W bliskich planach jest europejski, ten sam dla wszystkich, podręcznik historii. Dlatego zakończmy optymistycznie stwierdzeniem, że Polska ma bardzo długie i sprawdzone w historii przykłady nauczania na tajnych kompletach w podziemiu.

Wojciech Reszczyński